

Tak Prawo i Sprawiedliwość traktuje Ślązaków

25 marca 2021

Wielkimi krokami zbliża się spis powszechny, rozpoczyna się już w kwietniu. Organizuje się go co 10 lat, obywatele mają okazję poinformować władze między innymi o tym, jaka jest ich narodowość oraz wyznanie. Środowiska propagujące kulturę i język śląski ogłaszają mobilizację. Zachęcają Ślązaczki i Ślązaków do zadeklarowania w spisie narodowości „innej – śląskiej”. Tymczasem Zjednoczona Prawica robi to, co umie najlepiej: straszy. W jej mniemaniu jeśli język śląski zostanie prawnie uznany za język, to za kilka lat nikt nie będzie mówił po polsku nie tylko na Śląsku, ale też w pozostałych częściach kraju.

Poprzedni spis powszechny odbył się dokładnie 10 lat temu. Według Głównego Instytutu Statystycznego liczba mieszkańców województwa śląskiego to ponad 4 600 000 osób. Ile zadeklarowało przynależność do mniejszości śląskiej? Ogółem 847 tysięcy, z czego 463 tys. osób zadeklarowało narodowość śląską jako pierwszą. To dużo. Co ma tym ludziom do powiedzenia Prawo i Sprawiedliwość? Albo nic, bo celowo unika tematu, albo coś w rodzaju słów wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego, który nazwał Ślązaków „zakamuflowaną opcją niemiecką”. Od tej wypowiedzi minęło 10 lat, nikt o niej nie zapomniał. W parlamencie działa Zespół ds. Języka Śląskiego i Kultury Śląskiej. Nie będzie zaskoczenia – nie pracuje w nim żadna posłanka ani poseł z klubu Zjednoczonej Prawicy. Są przedstawicielki i przedstawiciele Lewicy oraz Koalicji Obywatelskiej.

Ale postawa, jaką wobec Ślązaków przyjmuje partia rządząca to nie tylko bierność. To realne działania mające na celu niszczenie śląskiej kultury. Do niedawna w Katowicach funkcjonowały dwie instytucje zajmujące się dziedzictwem

regionu – Regionalny Ośrodek Kultury w Katowicach oraz Śląskie Centrum Dziedzictwa Kulturowego. W 2020 r. Sejmik województwa, w którym większość ma Prawo i Sprawiedliwość, połączył je w – uwaga – Instytut Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfanteo. Trudno to nawet skomentować nie używając wulgaryzmów. Powiedzenie, że Ślązakom i Ślązaczkom dano w twarz, byłoby nader łagodne.

Kosztom wielu starań PiS doprowadził do pozbawienia Alicji Knast funkcji dyrektorki Muzeum Śląskiego. Muzeum ma przepiękny nowy budynek i stało się faktycznie ważnym miejscem na kulturalnej mapie regionu. Jest tam też wystawa o historii Śląska, także tej trudnej, którą rządzący chętnie pomijają – na przykład historię powojenną, gdy funkcjonował obóz Zgoda i okres nieco późniejszy, gdy Ślązacy byli dyskryminowani za używanie języka śląskiego. Wolą zamiast tego gloryfikować powstania śląskie (jest z tej okazji nawet złoty pociąg), chociaż w pamięci wielu Ślązaków okres po I wojnie światowej to raczej straszny czas podziałów, idących nawet poprzez rodzin, gdy ludzie, którzy dotąd razem żyli i pracowali musieli opowiedzieć się po jednej ze strony i strzelali do siebie. Podobnie nie lubiane przez władzę są inne organizacje, działające od lat na rzecz ochrony i propagowania kultury śląskiej. Organizacji z ambicjami politycznymi, jak Ruch Autonomii Śląskiej, Jarosław Kaczyński wręcz nie znosi.

Polityka historyczna Prawa i Sprawiedliwości na Śląsku jak w soczewce widoczna jest w pomysle budowy Panteonu Śląskiego. Koszty pomysłu to jedno, ale w Panteonie nie znajdzie się miejsce dla jednego z największych współczesnych Ślązaków – Kazimierza Kutza. Najwyraźniej reżyser „Soli ziemi czarnej” czy „Paciorków jednego różańca” był niewłaściwie nastawiony do władz Polski. Bo chyba nie za mało śląski albo za mało znaczący.

A język śląski, którego istnienie władze wypierają, ewentualnie straszą, że za jego sprawą Ślązacy mogą przestać mówić po polsku? Cóż, zaprzeczanie niewiele jest warte, gdy

można w tym języku czytać wiele książek, od „Małego Księcia” po „Biblię”. Mówienie o zagrożeniu to bzdura zupełna – język śląski nie jest przedmiotem, którego dzieci uczą się w szkołach, niektóre miasta organizują co prawda zajęcia z edukacji regionalnej, ale to nie nauka języka. Najczęściej usłyszymy go na ulicach – niekoniecznie mojego miasta (Tychy), ale na przykład pobliskiego Bierunia, Rudy Śląskiej, Bytomia czy Rybnika już tak. Na rzecz propagowania języka działają ludzie związani z kulturą organizując konkursy piosenek czy wierszy dla dzieci w tym języku oraz artyści – przede wszystkim Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”.

Język śląski jest różnorodny, w różnych częściach regionu niektóre słowa czy zwroty różnią się od siebie, ale jak pokazali twórcy i tłumacze, da się używać go na piśmie. Do jego popularyzacji przyczynił się najbardziej znany obecnie śląski pisarz Szczepan Twardoch, który w swoich wypowiedziach podkreśla swoje pochodzenie. Szersza publiczność mogła zapoznać się z historią śląskiej rodziny na przestrzeni XX wieku w powieści „Drach”, za którą autor otrzymał Nagrodę Fundacji im. Kościelskich. Utwór znalazł się w finale Nagrody Literackiej Nike. W 2018 r. powieść została przetłumaczony na język (etnolekt) śląski przez Grzegorza Kulika. Oprócz wspomnianego wcześniej Kazimierza Kutza czy Szczepana Twardocha wielu wybitnych twórców podkreśla swój związek ze Śląskiem. Są to kompozytorzy – zmarły Wojciech Górecki, Eugeniusz Knapik oraz raper Mioush, który brał udział w cieszącym się niesamowitym zainteresowaniem projekcie Jimek x Mioush x NOSPR.

Śląska kultura i historia ciągle pozostają w cieniu, a nie powinny. Dlatego mam nadzieję, że najbliższy spis powszechny pokaże, że mieszkańcy Śląska czują się Ślązaczkami i Ślązakami, a ich tradycje to dla nich cenna wartość. Pewnie jestem naiwna, gdy liczę na to, że rządzący pod wrażeniem wyników spisu przestaną uciskać mniejszości, a zamiast tego dadzą im pole do ekspresji. Ale próbę zepchnięcia mniejszości

do kąta i budowania Polski katolickich Polaków już zaliczyliśmy – przed wojną. Nie warto jej powtarzać. Nasz kraj jest piękny właśnie dlatego, że jest różnorodny.

Autorstwo: Julia Lauer

Źródło: Strajk.eu